

Nie minęło jeszcze pół roku od kiedy ludzie nie spali, aby stać w kolejkach w celu nabycia biletu na spotkanie z Liverpooliem. Wielu kibiców było też gotowych udać się do Kijowa na ewentualny finał z Realem.

Z Realem, z którym Roma zagra w przyszłym tygodniu w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Tymczasem zainteresowanie kibiców spadło. Giallorossi otrzymali na Bernabeu 3,5 tysiąca miejsc, ale do Hiszpanii uda się około tysiąc tifosi. Słabo wyglądają też liczby, jeśli chodzi o niedzielny mecz ligowy z Chievo. Do tej pory sprzedano nieco ponad 6 tysięcy wejściówek, co w połączeniu z 23,5 tysiącami karnetów da około 30 tysięcy widzów. To o 11 tysięcy ludzi mniej w porównaniu do sezonowej inauguracji na Olimpico przeciwko Atalancie. 30 tysięcy to wynik fatalny, dużo gorszy od wyników Milanu czy Interu, które w poprzednim sezonie znajdowały się pod względem średniej kibiców za Romą.

Dziś entuzjazm spowodowany powrotem do Ligi Mistrzów oraz dobra kampania transferowa spowodowała, że pierwszy domowy mecz Interu, z Torino, obejrzało 59135 osób, w tym 37 tysięcy ludzi z karnetami, co jest absolutnym rekordem w historii klubu. Na najbliższy mecz na San Siro, z Parmą, zapowiadanych jest 60 tysięcy tifosi. To dwa razy tyle niż przyjdzie na pojedynek Romy z Chievo. W sukcesie Interu pomogły na pewno transfery Nainggolana, De Vrija, Lautaro Martineza czy Vrsaljko, a także zatrzymanie Icardiego, Skriniara i Perisica, podczas gdy Monchi postanowił skusić tifosi Pastore, Nzonzim czy Kluivertem, tracąc przy tym Alissona, Nainggolana i Strootmana.

Takie a nie inne mercato Romy, brak entuzjazmu po pierwszych meczach, ale też problemy ekonomiczne i logistyczne powodują, że na domowy mecz z Chievo przybędzie dwa razy mniej osób niż na spotkanie Interu z Parmą. Ceny biletów są drogie, w tych czasach rodzina nie może sobie pozwolić na wydanie 140 EUR, aby obejrzeć mecz z Chievo. Do ceny biletu trzeba też doliczyć dojazd do stadionu, brak stacji metra i katastrofalną sytuację parkingową w pobliżu Olimpico. Wielu kibicom, którzy przychodzili niegdyś na mecze, pozostaje oglądanie spotkań na dywanie.

Autor: abruzzo